Poczta opłacona ryczałtem.

№ 5. 20 sierpnia 1924 r.

# PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca.

| Redakcja i Administr. Warszawa Traugutta 3. | Konto czekowe w P. K. O. № 8801. | Numer pojedyńczy 20 groszy. |
|---|---|---|

TREŚĆ NUMERU:



**RELIGJA I POLITYKA.**

## TRZY SŁOWA.

Kto rozumie istotną treść cywilizacji, ten z łatwością uzna, że dokonane we Włoszech pogodzenie się Stolicy Apostolskiej ze Stolicą Królewską, to jest Watykanu z Kwirynałem, jest najważniejszym faktem postępowym współczesności. Jest to łacińskie ozdrowienie ducha.

Dlatego świat talmudyczno-masońsko-liberalny wystąpił z wściekłością przeciwko temu wielkiemu dziełu faszyzmu. Ma się ku końcowi idjotyczna walka z Religją, to samobójstwo narodów aryjskich, ku pożytkowi i chwale Synagogi. A zatem i epoka rzezi narodów pod łotrowską, bankierską firmą prądów rzekomo humanitarnych i pokojowych.

Mussolini wypowiedział swoje credo słowy nie pozostawiającymi co do jasności niczego do życzenia. (Id. Naz. 13, 8, 24.).

„My jesteśmy narodem katolickim nie tylko dlatego, że olbrzymia większość ludu jest katolicka, lecz i dlatego, że katolicyzmu nie można odłączyć od naszych dziejów.

Włosi czczą w osobie Papieża nie tylko głowę swojej religji, ale i symbol tego Kościoła Rzymskiego, bez którego począwszy od wieków średnich cała nasza historja byłaby niezrozumiałą. Jest dziś społecznym anachronizmem mówić o starym, znienawidzonym wilku z Watykanu, w myśl literatury korducjańskiej (masońskiej). Śród wstrząśnień wojennych lud włoski odczuł konieczność zasypania przepaści pomiędzy sumieniem katolika i sumieniem obywatela, męczącej wiele szlachetnych dusz włoskich.

Na nowej zasadzie stanąć musi wewnętrzna polityka włoska. Czyni to rząd faszystów. Porzucił on system nieufnej kompromisowości, stanął na szerokiej głównej drodze. Rozstrzyga istotne zagadnienie, zagadnienie duchowe.

Rząd faszystowski wprowadził do szkół naukę religji, wyniósł wartość religji w życiu publicznem, wykazał szacunek najwyższy dla manifestacji religijnych, dowiódł, że można i trzeba być i dobrym katolikiem i dobrym Włochem. Porządek duchowy w sumieniu ludu jest jeden i nierozdzielny a uczucia rodzinne, religijne i patrjotyczne stanowią jedną duchowę tkankę“.

Podkreślamy nieśmiertelną i historyczną mądrość ostatniego zdania „uczucia rodzinne, religijne i patrjotyczne stanowią jedną duchową tkankę“. Niczego z tego wyjąć nie można, bo reszta się zaraz porwie.

W jaki sposób potoczą się najbliższe wypadki w założonej w naśladownictwo francuskie (i nieszczęśliwe naszym zdaniem) Rzeczypospolitej Polskiej, nie wiemy. Jak długo ta budowa, jeżeli ma być niepodległa, wytrzyma bez Głowy Królewskiej? Nie wiemy, w każdym razie prawdopodobnie niedługo.

Tymczasem sternikom państwa, których fale wypadków wynoszą na ich efemeryczne stolce, przypominamy trzy święte słowa: „religja, rodzina i ojczyzna“, na których mocne, szczere i beztrwożne zawołanie otwiera się dla każdego narodu i państwa Sezam pomyślności i to bez względu na jakiebądź warunki.

Stronnictwa tak zw. „prawicowe“ skarżą się często, że „lewicowe“ mącą im wodę polityczną. Gdyby te „prawice“ same szanowały swoje założenia i nie handlowały nimi kompromisowo, żadnych lewic wogóle nie byłoby i „prawice“ dla zdrowia rozumowego musiałyby same sobie sztucznie stwarzać opozycję. Ale jeżeli przez swoje własne migi, drygi, frygi i krygi mącą wodę, niechaj się nie dziwią, że inni goście przychodzą łapać ryby na gotowe.

*A. B.*

# CYRKULARZ № 47.·.

Pisma włoskie podają odezwę masonów włoskich z dn. 17 czerwca r. b. z powodu sprawy Matteotiego.

Podajemy jej formę jako interesująca dla czytelników:

A.·. U.·. T.·. O.·. S.·. A.·. S.·.
Masonerja Powszechna. Wspólnota Włoska.
Wolność. Równość. Braterstwo.
Rada Najwyższa.
Suwer. Wielkich Inspektorów Generalnych
33-go i ostatniego stopnia.
Obrzędu Szkockiego Starego i Przyjętego
Na Włochy i Kolonje.

Deus Meumque Ius.
Cyrkularz № 47.
Rzym. Pałac Giustiniani 17.6. 924.
Jaśnie Wielmożni, sławni i drodzy Bracia!

(Tekst mówi o „męczeństwie" Matteotiego i o wartości cnoty i moralności).

Podpisani: Wielki.·. Komandor.·.
Hektor Ferrari 33.·.
Wielki.·. Sekretarz.·. Kancelarji.·.
Józef Leti 33.·.

Wilczek w czerwonym kapturku babuni, wykładający małej Zosi o cnocie. Polecamy czytelnikom, pragnącym dowiedzieć się bliżej o współczesnych akcjach politycznych masońskich, tłumaczenie polskie rzeczy Bostunicza p. t. „Masonerja". Redakcja „Pro Patria" posiada kilkadziesiąt egzemplarzy tej książki. Są tam interesujące szczegóły o morderstwach Franciszka Ferdynanda w Serajewie, Króla Karola Portugalskiego, o zabójstwie Rudolfa w pałacu Meyerlink.

POLITYKA.

# CHMURA IDZIE.

Wyniki konferencji londyńskiej nie pozwalają już wątpić, że na Europę naciąga nowa olbrzymia chmura. Zbliża się powoli, ale przeraźliwie wyraźno, jak Kamienny Komandor do zblazowanego Don Żuana, uwodzącego swoje „demokratyczne" kochanki obietnicami raju na ziemi. Krótko!

W paryskim „Temps" pisze się na conto pozycji francuskiej. „Nasza polityka teraz jest wepchnięta pomiędzy wielką flotę angielską, a wielką armję niemiecką. O resztkach naszej wolności będzie rozstrzygał obywatel amerykański, podniesiony do godności arbitra świata".

Włoska prasa faszystowska, jeden z głównych organów Mussoliniego, którego niepodobna posądzać o czułość zbytnią dla Francji, bo przecież we Francji zbiegowie włoscy niemal bezkarnie mordują faszystów i są tak traktowani „po demokratycznemu", jak mordercy naszych ułanów na ulicach Krakowa— podaje zamiast artykułu ilustrację. Szanowne gremium konferencji londyńskiej przypatruje się rewji dwustu niemal okrętów wojennych angielskich, jak gdyby zebranych ku zadokumentowaniu brytańskiej tendencji do rozbrojeń i humoru pokojowego. „Oto rzeczywistość!"

Oto pierwsza i jak na teraz najgłówniejsza figura politycznego fox-trotta. Z poza niej, zadawalniając się półcieniem, wynurza się dziecko przeklęte, a teraz w Londynie na łono macierzy politycznej powrócone i ułaskawione — armja niemiecka w gotowości dwóch miljonów ze swoim Mussolinim — jenerałem von Seeckt. Nie Ludendorff—będzie on zużytkowany

# Nadkapitał — wróg narodów. 1)

(Społeczne uzasadnienie faszyzmu).

## Słowa wstępne.

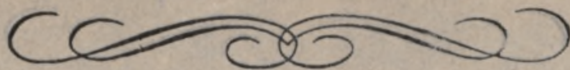
Narody Europy doznały po wojnie takiego wstrząsu, nietylko pod względem ekonomicznym i politycznym, ale przedewszystkiem moralnym, jakiego już dawno w historji nie notowano. Wojna zmieniła wszystkie wartości. Dotychczasowe kierunki polityczne i społeczne zbankrutowały. Socjalizm i wyłoniony z niego komunizm porobiły tak straszne doświadczenia, że największy satyryk nie mógłby opisać nic gorszego, chcąc ten kierunek skompromitować.

Rosja, jako „Zukunft-staat", państwo wszechbraterstwa i sprawiedliwości, jest poprostu parodją i ponurą groteską. Socjalizm umiarkowany, bezkrwawy, ze swoim parlamentarnym mędrkowaniem, ze swoim etatyzmem, niezliczoną biurokracją, wtrącaniem się w życie prywatne, zamiast reform demokratycznych i poprawy bytu ludu, wtrącił państwa i narody w straszliwy chaos inflacji i oddał społeczeństwo na łup rekinów giełdowych i spekulantów.

Liberalizm ekonomiczny i społeczny zdyskredytował się. Wszędzie, wbrew liberalizmowi, musiano zastosować ingerencję państwa, gdyż inaczej, pewna część obywateli, którym się powiodło, wyrzuciłaby na bruk i zagłodziła resztę ludności. Wielki przemysł i handel, którego sztandarem ideowym jest liberalizm, znalazł się po wojnie w warunkach szczególnych. Utrata zamorskich i rosyjskich rynków ograniczyła tempo pracy, a niezliczone rzesze robotnicze znalazły się bez środków do życia. Ta armja bezrobocznych, (wynosząca w Anglji samej dwa miljony ludzi), rzucona została przez wielki przemysł społeczeństwu na utrzymanie, jak podrzutek przez wyrodną matkę.

W tym całym chaosie, pośród ruiny społecznej i finansowej państwa i narodów, tuczy się i dochodzi do olbrzymich bogactw i potęgi rzesza spekulantów międzynarodowych, przeważnie semickiego pochodzenia. Świat cały dusi się w splotach już nie Kapitału, lecz finansowego Nadkapitału, który umiejętnie straszy narody europejskie rewolucją socjalną i komunizmem, sam będąc w ścisłym kontakcie z tym ostatnim, dzięki prowodyrom semickim. Czarne chmury zbierają się nad najbliższą przyszłością społeczeństw chrześciańskich. Tylko przez odrzucenie zbankrutowanych systemów społeczno-politycznych i przez zdrowe reformy mogą się jeszcze uratować zagrożone w swym bycie narody aryjskie. Niesie je zreformowany nacjonalizm, a jego wykładnikiem bojowym jest faszyzm.

W ostatnich latach, a nawet miesiącach, daje się zauważyć w Europie pewna krystalizacja dwóch obozów. Jeden obóz, nazwijmy go franko-aryjski, składający się z Francji, Włoch oraz południowej i zachodniej Słowiańszczyzny, konsoliduje się pod hasłem idei narodowej i nacjonalizmu, nie gardząc zresztą wzajemnemi sojuszami. Drugi obóz, nazwiemy go anglo-semicki, ku któremu skłania się Anglja, Niemcy i Rosja, a który popierany jest przez semicką finansjerę całego świata, nie ma zasadniczego programu. Przeważają w nim zbankrutowane kierunki—liberalny i socjalistyczny. W rzeczywistości jednak, cały ten obóz idzie na pasku pansemickim i przeciwstawia się nacjonalizmowi aryjskiemu. Realnie rzecz biorąc, mamy dziś w Europie: z jednej strony nacjonalizm międzynarodowy żydowski i narody, które go świadomie lub nieświadomie popierają; z drugiej strony: nacjonalizm aryjski, który ugruntował się przeważnie na ziemiach dawnego Imperjum rzymskiego i tych narodów, które duchowo najwięcej z Rzymu czerpały. Najbliższa przyszłość pokaże, która z tych dwóch potęg weźmie górę w starym świecie.



w swoim czasie jako znakomity wojskowy, ale von Seeckt, który umiał zjednoczyć w niemieckości i w rewanżu rechts und links, prawicę z lewicą.

Pierwszą linją, armją urzędową jest Reichswehr. Drugą armją są ligiści prawicowi.

Trzecią armją są związki lewicowo-republikańskie.

Stopić te wszystkie organizacje w jedną Walhallę i odprawić sabbat niemiecki—tym razem już bez błazna Wilhelma i jego przybocznych żydków— oto rzecz, która się dokonywa. Prowadzą ją ludzie wyborowi: Kapitan Schützing, generał von Deimling, baron von Scheinach.

Przygotowywać, pracować, milczeć, czekać... Niechaj się Ententa na konferencjach sama rozkłada, zwłaszcza Marjanna francuska, tak po republikańsku cnotliwa.

A broń chemiczna, zapewniająca panowanie nad wojną krajowi najlepiej w nią zaopatrzonemu? Jest ona dziś skoncentrowana nad Elbą i nad Renem. Major angielski Lefebure w swej książce p. t. "Zagadka Renu" zwraca uwagę świata na to:

że niema różnicy zasadniczej pomiędzy przemysłem chemicznym podczas pokoju i podczas wojny;

że, mówiąc praktycznie, niema żadnego sposobu zrewidowania laboratorjów;

że przemysł chemiczny przeistacza się niemal momentalnie, lecz nie improwizuje się go.

Czterdzieści tysięcy chemików niemieckich, którzy nie zapadli się pod ziemię...

Więc dolary pójdą na pomoc „nieszczęśliwym" Niemcom, w tej nadziei, że się dobrze rozmnożą, oczywiście nie na skórze niemieckiej, bo od tej się wszystko odbija, więc na czyjej?

Wartoby się zastanowić nad tym w Polsce.

Przygotowywać, pracować, milczeć, czekać! Akurat u nas nikt się ani przygotowywał, ani pracował, ani milczał, ani czekał...

Przygotowywać się! nikt do niczego nie przygotowywał, bo ludzie rządzący okłamali naród, że traktat wersalski gwarantuje Polsce niepodległość de facto.

Pracować! pocóż pracować? Czy to cztery, pięć pokoleń przodków od konfederacji Barskiej, ksiądz Marek, Kościuszko, Dąbrowski, Traugutt nie napracowali się już tyle i wcale ciężko, abyśmy ludzie wolni nie mieli gwizdać na pracę?

Milczeć? Od czego gęba, sejm, wiec i „demokracja?" Milczeć mówi się do psa!

Czekać? Kto ma czekać i na co, skoro jest wszystko i zboże i węgiel i nafta i drzewo plus Żydy? Brać co się da! Automobile, ziemię, portfele ministerjalne, ordery bohaterskie. „Rozbudowywać"... to znaczy brać.

Baczność! Taki biały mazur z zaspanemi oczyma nie jest na te czasy.

Niemcy! *St. G.*

---

## Sprostowanie.

W numerze 4-ym naszego czasopisma w art. „100.000 misjonarzy..." na str. 4-ej w 27-m wierszu od dołu lewej kolumny opuszczono ustęp:"... Ayres w języku hiszpańskim — „La Rewista del mundo" oraz mylnie podano datę „1923 r." zamiast „1922 r.". Wobec czego odnośny ustęp winien mieć treść następującą: „...Tę myśl zupełnie wyraźnie wypowiedział w marcu 1922 roku na łamach wydawanej dla Żydów w Buenos Ayres w języku hiszpańskim — „La Rewista del mundo"—Henryk Morgentau i t. d.

---

Oba te obozy, o których mowa, nie mają ścisłych granic. Są to raczej sfery wpływów. Z jednej strony np. Niemcy mają silną tendencję nacjonalistyczną i antysemicką, a należą do obozu anglo-semickiego raczej z powodu swej klęski i chęci uchronienia się od płacenia odszkodowań wojennych. Z drugiej strony, w obozie franko-aryjskim, są silne wpływy semickie we Francji i potężne placówki semickie w Polsce. Jaki będzie dalszy rezultat tych zmagań, niewiadomo. Tymczasem walka wre na całej linji. Obóz, pozostający pod wpływem semitów, walczy przedewszystkiem starą metodą narodów kupieckich, t. j. pieniądzem. Pieniądzem przekupuje się przeciwników, opłaca prasę, rozszerza swe wpływy, robi zamęt we wrogim obozie, rujnuje finanse, jak np. kampanja w celu obniżenia marki polskiej i franka francuskiego. Pieniądz to główny oręż semitów. Czy dzisiejszy stan rzeczy nie przypomina historji wojen punickich, walki Rzymu z Kartaginą o władzę w Europie? Była chwila, że największy kondotjer świata, najemnik semicki, Hannibal, stał pod murami Rzymu, a cały patrycjat aryjski stosami trupów pokrył pole pod Kannami

A jednak ubogi wówczas Rzym zwyciężył. Złoto całego ówczesnego świata, skupione w rękach oligarchów semickich, nie zdołało pokonać patrjotyzmu i organizacji aryjskiej. Dziś stoimy w warunkach podobnych, o ile wogóle może zachodzić podobieństwo po tak olbrzymim przeciągu czasu i zdarzeń historji.

---

## Pieniądz, jego rozwój i znaczenie

Jeżeliby ktoś zapytał: czem jest pieniądz, i chciałby mieć określenie jego w jednem słowie, to odpowiedziałbym: pieniądz to jest klucz. Istotnie, pieniądz otwiera nam jak zaklęcie Sezamu wszystkie doczesne dobra tego świata. Szczególniej porównanie to da się zastosować w stosunku pieniądza do bogactw naturalnych w kraju. Najbogatszy kraj, pełen skarbów przyrody, jest zamkniętą na cztery spusty piwnicą, na razie bez wartości. Ani złoża węgla, ukryte głęboko w ziemi, ani źródła nafty, płynące gdzieś pod stopami, ani odwieczne lasy, oddalone od spławu i kolei, nie mają wartości, dopóki pieniądz przez odpowiednie inwestycje bogactw tych nie uruchomi. Właściwie nie zrobi tego pieniądz sam, lecz wszystko to, co za pieniądz otrzymać można, a więc urządzenia, instalacje, maszyny, pracę inżynierów i robotników i t. p. Krótko mówiąc, zrobi to kapitał produkcyjny i praca ludzka. Bez nich wszelkie bogactwa przyrody są martwe. Ale ponieważ za pieniądz można otrzymać i kapitał i pracę, jest więc on tym motorem, który daje pierwszy impuls do wyzyskania bogactw kraju. Weźmy dla przykładu wielki las budulcowy, położony daleko od linij komunikacyjnych. W mieście mamy w składach maszyny, gatry, wózki, szyny do kolejek, są też inżynierowie i technicy, wsie przy lesie są ludne i chłopi chętnie poszukują zarobków. Zdawałoby się więc, że jest tu wszystko, czego wymaga ekonomja dla rozpoczęcia produkcji; mamy przyrodę (las), mamy kapitał (maszyny), mamy pracę (technicy i robotnicy). A jednak tego wszystkiego jest za mało, by stworzyć eksploatację leśną. Potrzebny jest pieniądz, i jeszcze raz pieniądz. Inaczej nie da się nic uruchomić. A zatem pieniądz, zastępować mogący wszystkie inne czynniki ekonomji, występuje jako czwarty czynnik produkcji. Realnie biorąc, pieniądz jest bezwartościowy, bo nie jest ani bogactwem konsumcyjnym, jak chleb i ubranie, ani produkcyjnym, jak narzędzia i maszyny, jednak przy dzisiejszym stanie cywilizacji obejść się bez niego niepodobna. Choć władza pieniądza jest urojona, umowna, jak władza fetysza, jest on absolutnie potrzebny do prowadzenia i organizacji produkcji. Czem się to dzieje?

*B. B.*

D. c. n.

**PRACA.**

# OSIEM GODZIN.

*Podajemy w streszczeniu artykuł P. Dumas'a, dawnego socjalisty i sekretarza Konfeder. Gener. w Paryżu, obecnie rojalisty, pracującego bardzo czynnie w korporacjach robotniczych.*

Nie taję, że jestem zdecydowanym zwolennikiem zastosowania i upowszechnienia tygodnia pracy 48 godzinnego.

Ale absurdem jest wybór obecnego momentu do zmniejszenia dnia pracy o dwie godziny odrazu, i bez liczenia się z potrzebami gospodarstwa społecznego.

Absurdem jest ujednostajnienie sposobu w przemysłach i środowiskach bardzo różnych. Śmieszna jest pretensja ludzi „międzynarodowych", uzurpująca prawo narodów do decydowania o sobie, oraz szumne skądinąd proklamowanie ludzi z biura Międzynarodowego Pracy w Genewie,

Jest to organizm niekompetentny i wszechkompetentny. Piorun z bibuły.

Kolos przemysłowy Stanów Zjednoczonych Ameryki ignoruje to Biuro najzupełniej. Napróżno persona gratissima międzynarodówki, Albert Thomas, pukał do Ameryki o delegację; Żadna delegacja się nie stawiła. Ameryka nie uznaje prawodawstwa ponadnarodowego.

Teraz zawiodło się górnolotne Biuro na klasycznych wyznawcach socjalizmu państwowego — na Niemcach. Zarówno związki przemysłowców, jak i robotników niemieckich oświadczyły bez ogródek, że nie będą stosowały przepisów, dotyczących dnia pracy. Oświadczyły, że chcą mieć wolność oznaczania, czy to kontraktem zbiorowym, czy drogą prawodawczą długości dnia lub tygodnia roboczego. Bo nie jest dla nich wygodnie poddawać się rozporządzeniom i wnioskowi instytucji, obcej narodowi i jego zagadnieniom politycznym oraz ekonomicznym.

To zerwanie niemieckie było tylko zakończeniem praktykowanych dotychczas hypokryzyj.

W rzeczywistości Niemcy nigdy nie stosowały formalnie systemu ośmiogodzinnego. W większości przemysłów, wobec zamówień większych, robotnicy niemieccy zgadzali się na pracę od 54 do 60 godzin tygodniowo. W niektórych wypadkach bardzo rzadkich dochodzili nawet do 72 godzin, aby zapobiec nędzy, w jaką wpędziły ich rządy socjalno-demokratyczne.

Ale działo się to pokryjomu. Delegaci rządowi i przedstawiciele robotników zgodnie świadczyli przed aeropagiem Genewskim, że praktykują i praktykować będą tydzień 48-godzinny, Tymczasem umowy prywatne i, kotrakty zbiorowe, zawierające zasadę 8 godzin, stały się niemal regułą.

Postępowanie Niemiec musi się odbić na narodach z nimi sąsiadujących i wytwarzających takie same produkty. Robotnicy, zwolennicy 8 godzinnej pracy, powinni wiedzieć, komu zawdzięczają najcięższy atak na reformę.

Dla robotników polskich (dodajmy od redakcji), położenie przedstawia się tym poważniej, że grozi im z tyłu dezorjentująca agitacja komunistyczna.

## Nie stać na miejscu!

Szukanie dróg dla naszego wyzwolenia ekonomicznego w dalszym ciągu ujemnie odbija się na naszej sytuacji politycznej wewnątrz Państwa!

Organizacje, które powstały u nas „dla unarodowienia naszego życia ekonomicznego", w dalszym ciągu poprzestają na nawoływaniach, nie ujawniając, ani jednolitego planu, ani stałej linji wytycznej.

Przewaga posłów sejmowych u góry, brak dyrektyw, a tylko dobre chęci u dołu, nie mogą stworzyć silnej całości.

Przeciwnik drwi z takiego postawienia sprawy, gdyż jest to dogodne dla jego interesów i wyzysk ekonomiczny pracy polskiej nie ustaje ani na chwilę.

Dopóki organizacje nasze nie porzucą nawoływań o podkładzie uczuciowym, nie zanalizują sprawy dokładniej i nie przystąpią do rozumowego załatwienia sprawy, robota nie będzie robotą ku wyzwoleniu, lecz zabawą w robotę.

A stojąc na miejscu będziemy się cofali.

*W. S.*

## Rozmowy z Czytelnikami.

*Z republikaninami z ul. Senatorskiej w Warszawie.* Jeżeli Panowie rzeczywiście kochacie „republikę", nięma dyskusji. Miłość jest ślepa. Pomyślenie i rozumowanie zacznie się z chwilą, gdy się odkochacie. Wtedy zadacie sobie pytanie, czy forma rządu jest środkiem, czy celem? Jeżeli dojdziecie do wniosku, że jest tylko środkiem, przystąpicie z kolei do oceny porównnwczej tego środka do celu. Zajrzycie do historji, zastanowicie się nad doświadczeniem własnem. A gdy pozbędziecie się mary niewolniczej, obrazu Mikołaja lub Willhelma, który tu jest ni w pięć ni w dziewięć, gdy zwrócicie się do właściwego objektu, to jest do istniejącego Państwa Polskiego, to prawdopodobnie zawstydzicie się dzisiejszego ideału, jako kompromitującego waszą umysłowość.

Może ktoś woli mieć za suwerena bankiera, niż króla dynastę, reprezentanta pieniędzy, niż przedstawiciela narodu, ale niechaj nie opowiada o republikach, które de facto dla ludzi myślących nigdy i nigdzie nie istniały, nie istnieją i istnieć nie mogą. Rządzenie jest decyzją, decyzja jest aktem woli, a wola daje się rozczłonkować tylko „na papierze".

*Z panią Pauliną M. we Włocławku.* Byliśmy z góry pewni, że tysiące serc w Polsce bije tak gorąco i szlachetnie jak serce Pani. Rozumie Pani tragedję i duszę Niewiadomskiego. „O polskość Polski" walczył. Tak! W jakiż inny sposób możnaby pojąć jego postępowanie?

**Prenumeratorzy opłacający prenumeratę za III kw. r. b. otrzymują numery pisma poczynając od 1-go.**
**Administracja czasopisma „PRO PATRIA".**


| | |
|---|---|
| Administracja czynna codziennie od 9 do 4-ej pp. | Redakcja przyjmuje interesantów od godz. 1 — 3 p.p. |
| **Warunki prenumeraty na kwartał III 1924 r.**<br>W Warszawie i na prowincji kwartalnie zł. **1** gr. **20.**<br>Zagranicą . . . . . . . . . . . zł. **1** gr. **50.**<br>Prenumeratę prosimy nadsyłać przekazami pocztowemi, wpłacać na Konto czekowe czasopisma „Pro Patria" w P. K. O. № **8801**, lub też za pośrednictwem miejscowych księgarni. | Prosimy Sz. Czytelników o łaskawe komunikowanie Redakcji swych uwag, dotyczących treści pisma, oraz miejscowych stosunków, mogących zainteresować naszą Redakcję.<br>Czytelnicy, którzy poza prenumeratą, zechcą materjalnie poprzeć nasze wydawnictwo, proszeni są o wpłacanie sum na rachunek Polskiej Spółdzielni Wydawniczej w Warszawie (Konto czekowe P. K. O. № **8470**). |
| Instytucje społeczne, zrzeszenia, związki i t. p. organizacje uprasza się o zbiorowe przyjmowanie i nadsyłanie prenumeraty. | Nadesłane rękopisy zwraca się tylko w razie zastrzeżenia i za zwrotem porto. |

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza, w Warszawie, Traugutta 3.

Drukarnia Spółdzielcza, Warszawa Wolność 10, Telef. 184-53.